

## KURKIEWICZ W KSIĘGARNI



### NOWOŚĆ TYGODNIA: Szpakowska przyparta do ściany



Zaczyna się od wypełnienia kwestionariusza jej ulubionego pisarza Prousta, a kończy na kwestionariuszu Žižka, którego każde kolejne

pytanie uważa za bardziej idiotyczne. Na pytanie o ulubione zajęcie odpowiada, jednak bez wahania: czytanie kryminałów. „Bo lubię, żeby opowieść miała strukturę i żeby mojemu nieskładnemu i rozpieprzonemu życiu pomagała nadać ład”. Tak intrygująco zaczyna się wywiad rzeka „**Szpakowska. Outsiderka**” (Krytyka Polityczna), który z wybitną antropolożką kultury przeprowadziły jej uczennice – **Agata Chałupnik, Iwona Kurz, Justyna Jaworska, Justyna Kowalska-Leder i Joanna Krakowska**. Warunek był jeden: żadnego wazeliniarstwa, żadnej taryfy ulgowej. Bohaterka chciała zostać przyparta do ściany. I została. Choćby w sprawie ojca, którego nie pamiętała, a który był jednocześnie „męczennikiem” (w roku jej urodzenia został ofiarą zbrodni katyń-

skiej) i przedwojennym działaczem ONR-u. W sprawie okupacyjnych przeżyć (powstanie przetrwała w rodzinnej kamienicy w Warszawie). W sprawie dwóch gałęzi jej rodziny – „kongresowej” i „kresowej”, które reprezentowały odmienne style życia, a które – nie bez napięć – zamieszkały po wojnie pod jednym dachem. O młodzieńczym rozczarowaniu religią, a konkretnie antyfeminizmem i seksualnymi obsesjami Kościoła. A przede wszystkim – o konspiracji w warunkach totalitarnych. Bo choć sama trafiła do więzienia w procesie „taterników” sądzonych po marcu 1968 r. za współpracę z paryską „Kulturą” i przemysł jej wydawnictw przez czechosłowacką granicę, nie oszczędza zarówno męskich konspiratorów jako cierpiących na „narcyzm patriotyczny”, jak i samego Giedroycia, nieczulego na realne skutki swoich decyzji. Jako pedagog zasłynęła dbałością o precyzję myślenia. „Niczego nie rozumiem” – taki jej komentarz był przez jej studentów odczytywany jako najgłębsza krytyka. Również w rozmowie Małgorzata Szpakowska jest niełatwa – często woli odpowiedzieć „nie wiem”, „nie pamiętam”, niż dowolnie ubarwić opowieść. Ale wiele wypowiedzianych przez nią zdań daje do myślenia bardziej niż niejedna książka. Np. ta-

kie: „Uważam, że nie każde życie jest warte tego, żeby je przeżyć”.

### Dobry podróżnik bez serca



Noblista z 1981 r. **Elias Canetti** do Marrakeszu trafił w 1954 r. właściwie przypadkiem – jako osoba towarzysząca ekipie filmowej.

Nie przygotowywał się, nie studiował książek, nie próbował uczyć się języka. Opisał m.in. wielbłądy przeznaczone do rzeźni i ulicznych opowiadaczy. Suk, na który towary spływają wprost z warsztatów rzemieślników, przeciwstawił pustce życia nowoczesnego z jego produktami jednorazowego użytku. „W podróży akceptuje się wszystko, oburzenie zostaje w domu. Patrzy się, słucha, zachwyca się najstraszniejszymi rzeczami, bo są nowe. Dobrzy podróżnicy są bez serca”. Autor powieści „Auto da fé”, studium o psychologii tłumy „Masa i władza” i autobiograficznej trylogii, przez całe życie realizował właściwie jeden projekt, w którym stawką było rzucenie wyzwania śmierci. Za pośrednictwem prozy ironicznej, „bez serca” wydobywał kontury ludzi i przedmiotów, by zachować je na zawsze. Np. wielbłądy przypominają mu „stare Angielki, z godnością i pozornym znudzeniem pijące herbatę, ale niemogące całkowicie ukryć złośliwości, z jaką obserwują wszystko wokół”. „**Głosy Marrakeszu**” (słowo/obraz terytoria, przeł. Maria Przybyłowska) to jedna z jego najpiękniejszych książek. ◉

**JULIUSZ KURKIEWICZ**